Rok IV. Lwów, 15-go maja 1913 r. Nr. 10

NASZE ZDROJE

i

NASZA TURYSTYKA

Oficjalny Organ Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk

oraz

Organ Zrzeszenia właścicieli realności, lekarzy i przemysłowców w Krynicy

Całoroczne pismo ilustrowane poświęcone zdrojowiskom, miejscom klimatycznym, sanatorjom, turystyce i ruchowi przejezdnych,

pod kierownictwem Związkowego Komitetu redakcyjnego

wychodzi

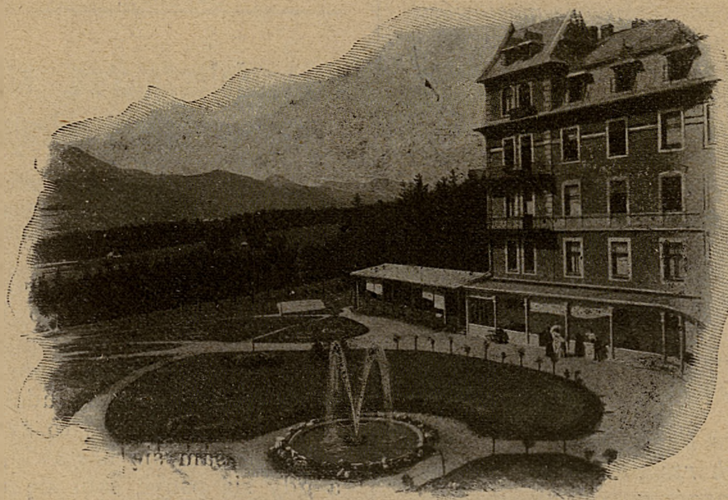
co tygodnia w sezonie od 15 maja do 1 października, dwa razy miesięcznie od 1 paźdz. do 1 maja pod kier. Komitetu Związkowego

Redaktor naczelny i dpowiedzialny:

Dr Juliusz Bandrowski

Główne Biuro Redakcji: **Lwów ul. Romanowicza 9.**

Telefonu Nr. 895.



Sanatorjum Dra Dłuskiego w Zakopanem.

Ceny abonamentu:

Całorocznie: (sezon zimowy i letni) 8 K. (Mk), 4 Rs, 12 Fr.

Miesięcznie 1 koronę.

Uw. **Abonament całoroczny** liczy się od każdego dowolnie miesiąca na okres 12 miesięcy. Nr. pojedyńczy 20 hal.

Ceny ogłoszeń:

Adresowe ogłoszenia dla lekarzy zdrojowych: na cały letni sezon kąpielowy 35 Kor., — na cały rok 50 Kor. (wraz z bezpłatnym abonamentem „Naszych Zdrojów").

Inseraty: $^1/_{16}$ str. 5 Kor. — $^1/_8$ str. 10 Kor. — $^1/_4$ str. 25 Kor. — $^1/_2$ str 50 Kor. — $^1/_1$ str. 90 Kor.).

Na tytułowych okładkach (zewnętrznych) **ceny podwójne.**

Dla firm obcych ceny trzykroć wyższe Zamówienia przyjmują wszystkie agencje i księgarnie polskie i zagraniczne, jakoteż Administracja tyg. „Nasze Zdroje" Lwów, ul. Romanowicza 9.

Na otwarcie sezonu kąpielowego

„Pro memoria".

— Do jakiej narodowości zalicza się ten panicz, — zapytał jeden cudzoziemiec drugiego.
— Kopiuje zewnętrznie Anglika, mówi świetnie po francusku, zachwyca się tylko nauką i sztuką niemiecką, a zna nawskróś bady i Riviery, jest więc Polakiem. *Zubrzycki*



Góral z okolic Zakopanego.

Czwarty już z rzędu sezon kąpielowy pod egidą Kraj. Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk rozpoczynamy w imię Boże z tem samem konsekwentnie i nieugięcie szerzonem hasłem: *uczęszczania wyłącznie do polskich zdrojowisk, używania wyłącznie polskich wód mineralnych i przetworów zdrojowych.*

Celowemu temu dążeniu oddaje Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk na usługi wszystkie, najbardziej wytężone swoje usiłowania, nagrodzone po dwu latach niejednym już poważnym dorobkiem, niejedną poprawą warunków i urządzeń naszych zdrojowisk i uzdrowisk, niejednem polepszeniem komunikacyjnem, mieszkaniowem i życiowem, niejednym postępem w coraz bardziej udoskonalającej się wytwórczości i podaży naszych rodzimych wód mineralnych i przetworów zdrojowych.

Ta usilna praca Związku, te ciągłe jej z roku na rok dobroczynne skutki zaznaczają się zwolna, ale stale pogłębiającem się coraz bardziej uświadomieniem, wzrastającem coraz widoczniej zaufaniem naszego społeczeństwa do ojczystych zdrojowisk i ich mineralnych wód leczniczych, zwiększającą się w ślad za tem frekwencją naszych zdrojowisk, potęgującą się z roku na rok konsumcją naszych wód mineralnych.

Ten stały, a powolny postęp zaznacza każdy niemal Nr. „Naszych Zdrojów", zadosyćuczynienie przynosząc zdecydowanym przyjaciołom dobrej sprawy, zaufanie budząc u obojętnych dotychczas, zaś wyrzut sumienia rodząc u tysięcy i kroci nieprzejednanych ciągle jeszcze hołdowników niemieckich „badów" i ich wód, zasilających naszych nieprzejednanych wrogów rokrocznie krociami i miljonami grosza polskiego, ociekającego krwią i potem narodu — na to chyba, by w dalszym ciągu łupieżczo wydziedziczali nas z wiary, mowy i ziemi ojczystej.

Postępowanie takie jest bez wątpienia pośrednią formą tego samego s p r z e d a w c z y k o s t w a ojcowizny, które tak silnie piętnują z poznańskiemi na czele wszystkie pisma polskie w każdym poszczególnym wypadku dobrowolnej sprzedaży ziemi polskiej w ręce pruskiej komisji kolonizacyjnej, prywatnych nabywców niemieckich, lub rosyjskich banków włościańskich.

Przeciw temu dobrowolnemu zaprzańswu, przeciw temu rozmyślnemu zubożaniu własnego narodu i kraju występowaliśmy i występować będziemy nadal z całą siłą naszego przekonania i obowiązku narodowego tem bardziej, im z większą świadomością będziemy mogli wskazywać na oczywisty postęp i rozwój zdrojownictwa rodzimego.

Specjalnie zaś obecnie, po ciężkim roku nieurodzaju i trwającego dotąd wyczerpania ekonomicznego, gdy lud rolny głodem przymiera, gdy lud roboczy wskutek odwołania robót publicznych pozbawiony jest pracy, gdy wskutek zastanowienia kredytu ciężką troską zawisło nad krajem przesilenie ekonomiczne, za zbrodnię uważać należy wszelkie trwonienie grosza a nie dopiero wywożenie go z kraju dla wzbogacania nim obcych lub wrogów naszych.

A jeżeli komu z obojętnych lub jeszcze wahających się niedostawać będzie po temu czy woli silnej, czy przekonania, czy sumienia nawet, to odnajdzie je w sobie niezawodnie — jeśli tylko czuje i myśli, po polsku — gdy występnym zakusom wyjazdu do zagranicznych niemieckich „badów", przeciwstawi nowe dwa dokumenty wrogiej zaciekłości pruskiej

hakaty. Są to **uchwalone świeżo przez sejm pruski 2,300.000 marek, na przymusowe wywłaszczenie Polaków z ziemi ojczystej** i ogłoszona niedawno przez „Posener Tageblatt" i „Posener Zeitung" treści następującej:

ODEZWA OSTMARKENFERAJNU
na rzecz niemieckiego kupiectwa i przemysłu,
Do niemców w mieście i na prowincji!

„O d lat dziesiątek głoszą prowodyrzy Polaków bojkot przeciw obcym, to znaczy przeciw kupcom, przemysłowcom i badom niemieckim; i to już dawno, zanim rząd pruski chwycił się środków przeciwko wrogiej państwu polityce Polaków celem wzmocnienia niemczyzny. Nawet w czasach pojednawczej polityki Capriviego bojkot polski się nie zmniejszył. Zupełnie naturalnie! Bo bojkot był i jest środkiem do pchnięcia naprzód wzmagającego się polskiego stanu przemysłowego i do wyrugowania niemiecckiego stanu przemysłowego.

Ośmieleni sukcesami południowych słowian na Bałkanach starają się prowodyrzy polaków podszczuwać współobywateli polskich przeciwko rządowi pruskiemu nietylko na publicznych zebraniach i za pomocą prasy, lecz daleko bardziej we wszystkich towarzystwach polskich. W ten sposób rozbudzona nienawiść używa w pierwszym rzędzie tej tak często wypróbowanej broni bojkotu.

Bojkot ten przybiera obecnie formy jak nigdy jeszcze. Często cierpią pod tym bojkotem nasi niemieccy kupcy i przemysłowcy! Tembardziej zaś, że ubiegły rok nieurodzaju, zagraniczno-polityczne zawikłania, dzisiejsza drożyzna pieniędzy obrót i ich ducha przedsiębiorczego obniżyły i tak już do minimum.

Datego, niemcy! kto dziś jeszcze kupuje w polskich składach lub czyni zamówienia u polskich rzemieślników, ten wyrządza niemieckiej gospodarce, a temsamem swemu niemieckiemu narodowi świadomie wielką szkodę.

My Niemcy stanowimy finansowo najsilniejszą warstwę górną w miastach i po wsiach. Tylko nasza narodowa obojętność pozwoliła bojkotowi polskiemu stać się bronią, ktora niemieckim naszym współobywatelom zadaje głębokie rany.

Niemcy! Nie opuszczajcie swych własnych rodaków! Czyńcie, zwłaszcza Wy, kobiety niemieckie, zakupy swe codziennie w przedsiębiorstwach niemieckich! Kupujcie na miejscu! Popierajcie niemiecki przemysł i niemiecki handel!

Zarząd Związku prowincjonalnego
Niem. Towarzystwa na kresy wschodnie.
(Podpisy).
Zarząd grupy poznańskiej
Niem. Towarzystwa na kresy wschodnie"
(Podpisy).

Strzał ten ognisty zapamiętałych wrogów naszych oświetlił tylko pole walki i da Bóg umocni pozycje nasze wypływającemi stąd wskazaniami:


Zakopane: Kościół parafialny.

1) iż hasło solidarności narodowej jest pierwszorzędną siłą, rokującą niezawodne zwycięstwo w walce o nasze prawa polityczne, społeczne i ekonomiczne;

2) że społeczeństwo polskie powinno z odezwy tej wysnuć jedyny wniosek siebie godny, tj. aby z całych sił i wyłącznie p o p i e r a ć t y l k o p o l s k i h a n d e l, p o l s k i p r z e m y s ł, p o l s k i e r z e m i o s ł o a więc i p o l s k i e z d r o j o w n i c t w o i to nie tylko tam, w Poznańskiem, gdzie walka toczy się jawnie, z odsłoniętą przyłbicą, ale wszędzie tak na ziemskich polskich, jak i poza ich obszarem, gdzie jawnie, czy skrycie występuje do konkurencyjnej walki z nami niemieckie kupiectwo, niemiecki przemysł, niemieckie rzemiosło — a więc i n i e m i e c k i e z d r o j o w i s k a i n i e m i e c k i e w o d y m i n e r a l n e;

3) że w tej wydanej nam przez wrogów eksterminacyjnej walce, mobilizującej kobiety niemieckie, przypada z a s z c z y t n e z a d a n i e k o b i e t o m p o l s k i m, do których o pomoc i współdziałanie odwołujemy się. *Redakcja.*

DR. APOLINARY TARNAWSKI
Z KOSOWA.

Przyrodolecznictwo, słońce, powietrze, ruch, woda, uzdrowiska a zdrojowiska, i hygiena osobista.

Wykład, zarządzony przez lwowski Uniwersytet powszechny w Ś n i a t y n i e, za staraniem Krajowego Związku Zdr. i Uzdr. a powtórzony w Kołomyji na korz. TSL.)

Co znaczy przyrodolecznictwo? Nie łatwo dać dobrą definicję i od zwykłego leczenia lekarzy praktycznych odgraniczyć. Wielu się domyśla, ale nie każdy zna tę dziedzinę. Aby rzecz wyjaśnić, muszę ją poprzedzić wstępem o prawach fizjologicznych ludzkiego organizmu.

Organizm nasz to żywa maszyna, której cudowny mechanizm sam się nastawia, sam wykonuje funkcje żywotne, a gdy się psuje, sam się naprawia. Rola lekarza jest skromna; musi on znać ten mechanizm, aby móc wskazać drogi do samoleczenia organizmu. Może on użyć leku, ale tylko jako dźwigni, która ułatwi organizmowi odzyskanie samoleczniczych sił w granicach praw natury. Siły do regeneracji organizmu są wielkie, jeżeli człowiek jest zdrów i jeżeli ochronne urządzenia, potrzebne do utrzymania zdrowia, nie są nadwyrężone. Urządzenia ochronne to zmysły i instynkty — ostrzegające, co mu służy, a co nie. Mają one znaczenie i doniosłość niejako czat przed armią, znaki dających o tem, co się wokoło dzieje. Jaka ich natura, poznamy poniżej na przykładach. Gorzej dla organizmu, gdy owa straż się zepsuje. Wtedy wrogie czynniki mają wstęp ułatwiony i wywierają swój niszczący wpływ. Jakkolwiek organizm żywy zawsze sam naprawić się musi, ale czyni to dalszą drogą — przez chorobę, która także jest samoleczniczym środkiem, ale ryzykownym, bo w korzystnych warunkach prowadzi ku wyzdrowieniu, w niepomyślnych do ogólnego schorzenia lub śmierci. Organizm niewyczerpany zmaga się z chorobą zwycięsko, szczególnie we warunkach hygienicznych; ulega jej, jeżeli jest osłabiony i wobec braku hygieny.

Zasada przyrodolecznictwa tkwi więc w naturze człowieka. Organizm ludzki naprawia się bez naszej świadomości, gdy człowiek jest zdrów a warunki otoczenia ma sprzyjające, życie w naturze, na wsi itp. Gdy jednak tych warunków mu braknie np. w życiu miejskiem, w chorobie itp., to już musi człowiek i sam osobiście współdziałać, czyli uczy się hygieny osobistej, co już stanowi wiedzę. Życie, to ustawiczna przemiana (tak wedle praw fizjologji, jak i teorji filozoficznych np. Bergsona), a więc ustawiczna walka z warunkami, otaczającemi o równowagę i byt. Od warunków zewnętrznych zawisła jego egzystencja.

Organizm ma tak doskonałą mechanikę, czyli swe prawa fizjologiczne, że może korzystać z elementów życia dobroczynnych z uniknięciem szkodliwych. Dobroczynne to te, bez

których nie można sobie pomyśleć życia, to słońce, powietrze, pokarm (a więc i woda), ruch. Tymi głównymi elementami, które życiu sprzyjają zajmuje się przyrodolecznictwo, a ostrzega przed szkodliwościami, które są zaprzeczeniem tych dobroczynnych elementów i do życia odnoszą się wrogo.

Na każdym kroku czyhają na człowieka takie szkodliwości i zniszczyłyby życie, gdyby natura nie obdarzyła go potężnymi środkami ochronnymi czyli instynktami i intuicją, które go przed niemi ostrzegają. Na straży stoją zmysły i ogólne czucie, które doznaje zadowolenia na wrażenia przyjazne życiu, a przykrości, a nawet niepokoju lub wstrętu, gdy wrażenie jest mu wrogie. U kogo są te instynkty zdrowe, tego one chronią, a kto je zaniedbał i zepsuł, ten wszędzie narazi się na chorobę, względnie schorzenie, rozwijające się powoli. Lepiej przedstawi się to na przykładzie:

Powietrze i słońce:

Każdy człowiek z urodzeniem przynosi wrażliwość płuc na dobre lub złe powietrze, i instynktownie dąży do słonecznych przestrzeni. Pomaga mu do tego zmysł powonienia i czucia. Odruchowo broni się przed powietrzem zepsutem, szkodliwemi gazami i pyłem, a błogiego doznaje uczucia w powietrzu lasowem, ozonem przepełnionem, na wysokich górach i nad morzem, oraz, gdy wyjdzie z dusznej izby na świeże powietrze i słońce. Mając te instynkty w całej sile, chroni się przed złem powietrzem a szuka dobrego i w ten sposób zabespiecza się przed chorobami, a szczególnie płucnemi, gdyż bakterje gruźlicze, influenzy i t. p. nie mają w płucach warunków rozwoju, ale naraża się na nie niechybnie, gdy owe zbawienne instynkty zepsuł. Człowiek kultury oszałamia się zmysłowemi przyjemnościami, które znajduje zazwyczaj w dusznych izbach, przy świetle nocnem, jak w kawiarniach, kabaretach, kinoteatrach, salach balowych no i we własnem mieszkaniu nieprzewietrzanem i przyzwyczaja się powoli do powietrza zepsutego a w skutku zniecżula te ostrzegające znaki.

W swej zawodowej pracy również zapomina o potrzebie wdychania świeżego powietrza i okien nie otwiera w biurze ani w domu podczas snu, aż mu przypomnieć muszą znękane płuca kaszlem, lub lekarz. Tak samo młody człowiek idąc za modą i zwyczajami starszych, zrazu doznaje uczucia duszności w izbach, przesyconych kwasem węglowym, krztusi i kicha w dymie kawiarnianym a po pierwszych cygarach doznaje nudności a nawet bicia serca wskutek zatrucia nikotyną, jednak z czasem nabiera tej smutnej tężyzny starszych, że niby dobrze znosi zepsute powietrze dym i nocne czuwanie — (nie zawsze przy nauce). Dziwi się potem, skąd się wzięło znużenie, niedomoga nerwowa, (neurastenia) i przesyt życiowy, lub inne cierpienie, a przyczyna tak zwykła, z braku wiadomości z hygjeny osobistej zlekceważona. Natura nie winna, gdy karze przekroczenia swych nakazów. Jest to logika przyrody.

Gorzej jeszcze ze zbawiennem światłem słonecznem. Niema go w mieszkaniach wysokich kamienic, nie szuka go się w naturze, ale przed niem nawet chroni firankami, parasolką i kotarami dla względów niby estetycznych, a życie nocne zastępuje dzień. Na skutki takiego życia, niedługo czekać potrzeba.

Otóż tu wkracza przyrodolecznictwo ze swemi prawami naturalnemi, jak żyć należy aby zdrowie odzyskać i owe zbawcze instynkty zachować względnie uśpione znów do czuwania powołać. W tym celu zaleca hygiena osobista ustawiczne przebywanie na świeżem powietrzu, korzystanie ze słońca, wietrzenie mieszkania w dzień i w nocy, a bezwarunkowo palenia tytoniu zabrania itp. Uczy jak oddychać (gimnastyki oddechowej), unikać pyłu i bakterji i t. d. Uczy, aby się starać o słoneczne mieszkania i je wentylować.

Ruch:

Ruch i silne mięśnie obok powietrza to również ważny warunek życiowy. Mięśnie rosną i nabierają siły tylko, gdy są w użyciu, a nie ćwiczone marnieją. Od urodzenia ma człowiek nieprzepartą dążność do ruchu. Przypatrzmy się małym dzieciom, jaką orgją ruchów odznaczają się ich zabawy. Dorosły człowiek nie podołałby dzieciom, ponieważ takiego ruchu mu nie potrzeba — ma bowiem mięśnie już rozwinięte. Młodzież — jak się rwie do igraszek i wycieczek, zmuszana do ruchu wewnętrznem napięciem energji. Natura pobudza do ćwiczenia mięśni, które są nieodzowne nie tylko do chodzenia i pracy ale i do energicznego oddychania, jako mięśnie brzuszne do trawienia, dobrej postawy i innych funkcji fizjologicznych. Tańce to także zużycie napiętej energji ruchu.

Tymczasem tej potrzeby ruchu u dzieci i młodzieży wychowawcy nie uwzględniają. Już po urodzeniu, matki powijakami krępują energiczne ruchy noworodków a nic nie pomoże kwilenie dzieci, jako skarga na tę ciężką niewolę, bo matkom się zdaje, że tak potrzeba, ponieważ o hygjenie dzieci spaczone mają wyobrażenie. W dalszem wychowaniu dużo szkody robi szkoła i rzekomo dobre wychowanie, aby dzieci były grzeczne i spokojne i konieczność przesiadywania za wiele godzin na miejscu — dla nauki. Na stanowiskach ludzie znów są za nadto poważni, już to ze względu na swój urząd, już to z powodu zesztywnienia członków. Nic dziwnego, że u nas są zwykłe: zła postawa, zgięte kolana, wypukły grzbiet i siły marne.

Hygjena osobista czyli przyrodolecznictwo ma tu wiele do powiedzenia. Wstawia się za dziećmi: dajcie im sposobność do ruchu na powietrzu i słońcu, w parkach i podwórcach szkolnych, (gdy jeszcze nie wprowadzono nauki w szałasach i wśród wycieczek). Zaleca w wychowaniu pracę fizyczną na roli i w rzemiosłach a w zastępstwie tejże gimnastykę, wycieczki turystyczne, sporty i skaut, które dają doskonałą sposobność rozwinięcia hygieny osobistej.

Dobre mięśnie i ich codzienne użycie wpływa na serce, na dobre krążenie w tętnicach, na odżywienie mózgu i nerwów oraz na rozwój narządów wewnętrznych i tworzenie soków trawiennych i innych wydzielin. (D. c. n.)



Z wyc. A. K. T. Tustanowice: Pożar szybu. Fot. A. Konopczynski.

SPRAWOZDANIE ADMINISTRACYJNE

KRAJOWEGO ZWIĄZKU ZDROJOWISK ::: I UZDROWISK WE LWOWIE :::

za czas

od początku istnienia po koniec marca 1913 roku.

(Ciąg dalszy).

Przechodząc następnie w porządku chronologicznym działalność Związku w ciągu półtrzeciarocznego jego istnienia i pracy w kraju, zaznaczyć należy, że **początkowa czynność** jego zasadzała się na reklamowaniu Związku w prasie codziennej i perjodycznej, drogą licznych komunikatów, przesyłanych Biuru korespondencyjnemu, oraz drogą pojawiających się w prasie, od czasu do czasu, artykułów dziennikarskich, tudzież na rozsyłaniu oficjalnych uwiadomień o jego powstaniu i celach, tak do władz państwowych i krajowych, jak instytucji i towarzystw naukowych, oświatowych, społecznych i ekonomicznych, na co w odpowiedzi otrzymaliśmy liczne i gorące słowa zachęty do pracy w rozpoczętym kierunku, na zaniedbanej dotąd niwie zdrojownictwa krajowego.

W ślad za tem poczęliśmy otrzymywać z różnych stron pisma, z prośbą o udzielenie **opinji fachowych** w sprawach, dotyczących zdrojownictwa. Początek w tym kierunku dała Galic. Dyrekcja poczt, odnosząc się do nas, o wyrażenie opinji, co do telefonicznego połączenia Zakopanego ze Szmeksem na Spiżu. Odtąd ilość pism podobnych stale rośnie, a Związek był bardzo często w możności, wydawania na żądanie władz, tak krajowych, jak i państwowych, opinji w poszczególnych sprawach, dla naszego zdrojownictwa korzystnych.

Celem pozyskania funduszów wniesiono już w dniu 24. listopada 1910. petycję do Wydziału krajowego, o udzielenie Związkowi **subwecji** z krajowej Komisji przemysłowej. Petycja ta, jak i wiele późniejszych, nie doczekała się dla braku funduszów pomyślnego załatwienia, pomimo zasadniczo przychylnego stanowiska Wydziału krajowego i krajowej Komisji przemysłowej wobec Związku.

Celem zorganizowania **wspólnej**, celowo przeprowadzonej **reklamy** i propagandy naszych zdrojowisk, uzdrowisk i prywatnych zakładów leczniczych, podejmował Zarząd Związku dwukrotnie, bo w latach 1911. i 1912., szeroką, planową akcję, zmierzającą do skłonienia wszystkich tych czynników, do oddania Związkowi całej reklamy w ręce, rozumując słusznie, że taka zcentralizowana i zbiorowa reklama dla każdego z partycypujących w niej i intenzywniejszą i bardziej celową się okaże, aniżeli dotychczasowa. Te nasze usiłowania — poza nielicznymi wyjątkami — rozbiły się o niezrozumienie doniosłości takiej kooperatywy, wśród ogółu zdrojowisk, uzdrowisk i sanatorjów w kraju, wobec czego odstąpiliśmy, przynajmniej na razie, od dalszych usiłowań w tym kierunku.

Również na sam początek istnienia Związku przypada wniesienie petycji do Prezydjum Koła Polskiego w Wiedniu (26. listopada 1910.) o poczynienie kroków w celu uwzględnienia zdrojowisk i uzdrowisk krajowych w projektowanej **ustawie o podatku domowo-czynszowym**, w kierunku najdalej idących ulg podatkowych.

Równocześnie układał Związek programy swych prac na przyszłość, i brał, czy to wobec władz, czy też zdrojowisk i uzdrowisk, **inicjatywę w wielu sprawach**, wyjednując dla kilku mniejszych miejscowości poczty, względnie połączenia telegraficzne i telefoniczne, tudzież wyjednując u Wydziału krajowego drogę dojazdową do Niemirowa, a nadto udogodnienia ruchu kolejowego i pocztowego dla niektórych miejscowości, oraz ustanowienie w pewnych z nich posterunków żandarmerji.

Również udało się Związkowi już w pierwszych miesiącach swej działalności, uzyskać w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń **zniżki asekuracyjne** dla budynków drewnianych, ogniotrwale krytych, w zdrojowiskach i uzdrowiskach położonych, a także **pożyczki hipoteczne** na takież budowle w gal. Banku ziemskim, Banku przemysłowym i gal. Kasie oszczędności, wreszcie **ulgi podatkowe** dla niektórych zdrojowisk. Obok tego pozyskał także Związek **bezpłatną poradę** w sprawach podatkowych dla swych członków w lwowskiem Towarzystwie ochrony podatników.

Pozatem nie zaniedbał Związek pracy i na terenie więcej ogólnym, społecznym, lecz ze zdrojownictwem naszem ściśle związanym, interweniując w Radzie szkolnej krajowej na rzecz **nauczycielstwa**, czynnego w zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych. Wskutek interwencji Związku uznała Rada szkolna wspomniane miejsca za miejscowości drożyźniane, w następstwie czego uzyskały siły nauczycielskie, pracujące w miejscach klimatycznych i zdrojowiskach, podniesienie swych poborów służbowych, przez przeniesienie ich z niższych klas do klas płacy wyższych.

Natomiast planowane przez Związek **urządzenie kursów pożarniczego i gospodarczo-administracyjnego**, celem stworzenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych wzorowych straży pożarnych i wyszkolenia personalu administracyjnego-pomocniczego, na wzór zagranicy — z powodu braku dostatecznej ilości zgłoszeń na te kursy — do skutku nie doszło.

Mimo to interweniował Związek osobiście u Marszałka kraju i odnośnych referentów w Wydziale krajowym, w sprawie utworzenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach naszych, **zakładowych straży pożarnych**, i wniósł 28. lutego 1911. do Wydziału odpowiednie memorjały, opracowane w myśl referatów ś. p. Antoniego Szczerbowskiego.

Celem skierowania stanu urzędniczego i wojskowego do zdrojowisk krajowych, pośredniczył Związek z pomyślnym rezultatem w **wyjednywaniu ulg** w poszczególnych zdrojowiskach i uzdrowiskach: dla członków Związku ekonomicznego urzędników i nauczycieli, członków oddziału galic. Towarzystwa Białego Krzyża, członków „Ogniska" nauczycielskiego, członków krajowego Stowarzyszenia Złotego Krzyża dla Galicji, członków Związku Urzędników konceptowych Wydziału krajowego we Lwowie i innych.

Celem odciążenia przepełnionych zazwyczaj sezonów głównych w zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych, rozwinął Związek zarówno w r. 1911 jak i 1912 usilną **propagandę za obsyłaniem I. i III. sezonów** w naszych zdrojowiskach, dowodząc lekarzom i publiczności, iż na takiem rozłożeniu frekwencji zyskają chorzy, unikną bowiem niewygód i wyższych cen sezonów głównych, a przedłużenie tym sposobem pracy sezonowej na I. i III. sezon da zdrojowiskom możność materjalną do wszelkiego rodzaju ulepszeń.

Propaganda ta, szczególnie w r. 1911, wydała doskonałe rezultaty. — Sezon I., a także III. rojny był w tym roku w zdrojowiskach. W mniejszym stopniu dało się to zauważyć w r. 1912, w którym zwłaszcza sezon III. z powodu bardzo słotnej i zimnej jesieni, tudzież już rozpoczynającego się ogólnego pogorszenia stanu ekonomicznego w kraju — jak wogóle wszędzie — i u nas bardzo słabo dopisał.

Na pierwszy okres działania Związku przypada również wydanie w sześciu tysiącach egzemplarzy pracy T. Łazarskiego **„O radioczynności źródeł leczniczych krajowych"**, która rozesłaną została w celach propagandy do lekarzy Polaków we wszystkich trzech zaborach.

Nowy okres działalności Związku rozpoczyna się jednakże dopiero z chwilą, kiedy po całym szeregu posiedzeń Zarządu, — na których staraliśmy się niestety bezowocnie — o dojście do skutku fuzji istniejących dotąd, dwóch balneologicznych pism w kraju, t. j. **„Naszych Zdrojów"**, organu zrzeszenia Kryniczan

i **„Przeglądu zdrojowo-kąpielowego“**, organu krakowskiego Towarzystwa balneologicznego — w jedno poważne pismo, któreby stało się organem zarówno obu wspomnianych towarzystw, jak i Związku zdrojowisk, — zapadła na posiedzeniu Zarządu w dniu 1. maja 1911. uchwała, by czasopismo „Nasze Zdroje“ uczynić oficjalnym organem Związku. Redakcję czasopisma powierzono związkowemu **Komitetowi redakcyjnemu** z Drem Juliuszem Bandrowskim, jako redaktorem naczelnym. Od tej chwili każda myśl, każda inicjatywa na polu zdrojownictwa i łączącej się z nią turystyki krajoznawczej, znajdowała w tej chwili oddźwięk na łamach naszego organu, a ideje przez nas propagowane dochodzić poczęły wszędzie tam, gdzie tylko sięga mowa polska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Źródła mineralne i ich stan u nas.

Wykład na ten temat wygłosił d. 9 w Twie politechnicznem inż. Otto Nadolski, sekretarz Sekcji balneotechnicznej Związku zdrojowisk z podaniem przykładu na Krynicy.

Oprócz członków Tow. politech. obecni byli w charakterze gości członek Sekcji balneotechnicznej Z. z. i u., P. Prof. Dr. Tołłoczko oraz Prof. Dr. Marchlewski z Krakowa.

Prelegent zastanawiał się przedewszystkiem nad przyczynami powstawania źródeł mineralnych i nad sposobami badania ich składu chemicznego; następnie przeszedł historję ich ujmowania od czasów starożytnych, poczem omówił dzisiejszy wadliwy sposób ujęcia, praktykowany zwłaszcza w naszych zdrojowiskach.

Polega on przeważnie na stosowaniu klosza kształtu stożka ściętego z otworami w pobocznicy. Zdaniem prelegenta wadę tu stanowią właśnie te otwory, gdyż woda mineralna, o ile znachodzi się po bokach klosza, acz wprawdzie otworami dostanie się do jego wnętrza, ale też część jej ucieknie podstawą, jeżeli stanowić ją będą żwiry, — naodwrót zaś tem bardziej ucieknie ona tymi bocznymi otworami, jeżeli dostawać się będzie ze spodu.

Za jedynie racjonalny sposób uznał prelegent zastosowanie metody Scherrera, która polega na dotarciu aż do samej szczeliny skały, a następnie szczelne jej nakrycie kloszem ale bez otworów w pobocznicy.

Następnie zdał inż. Nadolski sprawę z poprawy ujęcia źródła głównego Krynicy przy pomocy obniżenia przelewnic, poprowadzenia od niego rury do łazienek spadkiem możliwie najmniejszym, skutkiem czego do rury dostaje się odtąd woda niższa a zatem o większej wydatności (myśl R. dw. Inż. Ingardena).

Naturalnie nie uważa mowca tego załatwienia sprawy za najlepsze i wracając do metody Scherrera proponuje albo dojście do wododajnej skały, znajdującej się pod żwirami, w których dziś się wodę ujmuje, — ąlbo też proponuje prelegent zamknięcie warstwy żwirów grodną tak, aby nie tylko część jak dotychczas, ale możliwie cały zapas wody mineralnej mógł być schwytany. Następnie omówił mowca sposoby przyszłego ujęcia innych źródeł w Krynicy.

Na zakończenie przedstawił p. Nadolski daty, odnoszące się do ruchu gości w naszych zdrojowiskach oraz do eksportu wód mineralnych galicyjskich, poczem wyraził słuszną nadzieję, że w najbliższych czasach powinno się wiele zmienić na lepsze, dzięki działalności Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk.

W dyskusji zabrał między innymi głos P. Prof. Dr. Marchlewski, który starał się usprawiedliwić zastosowanie skrytykowanego typu ujęcia przy obudowaniu źródła Wandy w Szczawnicy.

P. Prof. Marchlewski zastrzegłszy się, że nie uważa się za fachowca w tym względzie, podał 2 główne trudności, które przeszkadzają zastosowaniu metody Scherrera a mianowicie:

1) Nie zawsze można dojść do skały, zwłaszcza, jeżeli ona znajduje się na obcym gruncie;

2) Nie zawsze można z góry wiedzieć, czy źródło będzie biło z boku, czy ze spodu, — a klosz sprowadza się przedtem jeden.

Prelegent odpowiedział na te wątpliwości w ten sposób, że ad 1) najnowszy projekt ustawy wodnej stara się usunąć tę zależność właściciela zdrojowiska od sąsiadów przez stworzenie rejonów ochronnych, ad 2)że położenie klosza szczelnego (tj. bez otworów) nie musi być koniecznie pionowe, tylko oś klosza powinna być prostopadłą do powierzchni skały wododajnej, że zatem otwory nie są potrzebne i w tym wypadku, kiedy źródło będzie biło z boku.

Wykład swój w szerszem opracowaniu ma zamiar P. Inż. Nadolski wydać drukiem, z czego wyniknie prawdziwy pożytek dla polskiej nauki balneotechnicznej.

T. C.

Zasłużony dla balneologji jubilat.



Jest nim prof. Dr. Henryk Kisch, senior lekarzy zdrojowych w Marjenbadzie, dla którego rozwoju położył przez lat 50 tak samo znakomite zasługi jak i dla nauki balneologji, uprawianej przez się stale w okresach pozasezonowych na klinikach, w szpitalach, wreszcie na zajmowanej przez się katedrze balneologji w Pradze czeskiej.

Prof. Dr. Kisch był jednym z pierwszych, który świadomy celu wprowadził lecznictwo zdrojowe na właściwe tory, oparłszy je na doświadczalnych badaniach fizjologicznego ich działania.

On pierwszy wskazał na doniosłe znaczenie kwasowęglowych kąpieli i na wpływ gazu kwasowęglowego przy użyciu zewnętrznem na serce i naczynia krwionośne. (*Über kohlensaure Gasbäder „Wiener Medizinalhalle“ 1863*).

Również jeden z pierwszych wskazywał na nierozerwalny związek używania wód mineralnych z równocześnie uregulowaną djetą, („Balneotherapie der chronischen Krankheiten“). Materjał zdobyty w zdrojowisku wyzyskał prof. Dr. Kisch do pierwszej klinicznej pracy o chorobie przemiany materji, uważanej dotąd jako błąd piękności (*Lipomatosis universalis auf Gründlage zahlreicher Beobachtungen klinisch dargestellt 1888*).

Dzięki niezwykłej pracowitości umiał znakomicie podołać podwójnie ciężkim obowiązkom praktykującego lekarza zdrojowego w Marjenbadzie latem, zaś wykładającego profesora na uniwersytecie praskim w zimie. Dzięki też temu zasłużył się światu lekarskiemu wydaniem dzieła, powszechnem

cieszącego się uznaniem pt. „*Handbuch der klinischen Balneotherapie*", w którem ujął w formę dydaktyczną wszystkie dotychczasowe naukowe wyniki badań i doświadczeń w dziedzinie balneologji. Trzecie już z rzędu wydanie tego dzieła świadczy najwymowniej o jego zaletach.

Prof. Kischowi zawdzięcza też swe zapoczątkowanie myśl urządzenia *balneologicznych pracowni* po zdrojowiskach, w celu oparcia na umiejętnej podstawie klinicznego badania działalności wód na miejscu, u źródła. Jego też usilna propaganda tej myśli doprowadziła do jej urzeczywistnienia z tak wielkim, powszechnie dziś stwierdzonym, pożytkiem.

W ten sposób zasłużona działalność jubilata doprowadziła w znacznej części do uznania balneologji jako samodzielnej, naukowej gałęzi wiedzy lekarskiej, uprawianej już dotąd na wielu uniwersytetach jako przedmiot wykładany przez docentów jeszcze, a tylko jeden i jedyny na Austrję i Niemcy prof. Kisch zajmuje urzędowe stanowisko nadzwyczajnego profesora uniwersytetu dla balneologji.

Zwięźle przytoczone tu zasługi jubilata, dopełnić trzeba mnóstwem broszur i przygodnych artykułów w pismach lekarskich i ściśle balneologicznych, tudzież całym szeregiem świetlnych referatów i wykładów na wszystkich niemal kongresach naukowych lekarskich i balneologicznych.

Dzięki tym zasługom, z których balneologia polska tyle odniosła korzyści, zdobył czcigodny jubilat poczesne miejsce koryfeusza w rzędzie jej pracowników.

Jakim być powinien współczesny lekarz zdrojowy?

Odpowiedź na to pytanie dał Dr. K. Zaleski na ostatniem posiedzeniu Wydziału balneologicznego Warsz. Twa hygienicznego w dłuższym referacie, z którego to główne punkty przytaczamy.

We wstępie prelegent zajął się kwalifikacjami naukowemi lekarza zdrojowego, zaznaczając, że ogólne wymagania pod tym względem znacznie wzrosły. Wiele uwag poświęcił Dr. Zaleski stosunkowi lekarza wysyłającego pacjenta do zdrojowiska do lekarza zdrojowego, zaznaczając, iż odpowiednie ułożenie się tych stosunków znakomicie wpłynąć może na wyniki leczenia, a tem samem na podniesienie zaufania nietylko do lekarza zdrojowego ale i do zdrojowiska, nadmienił równocześnie, że lekceważenie tego stosunku obniża zaufanie do lekarza zdrojowego i do zdrojowiska.

Mówiąc o wzajemnym stosunku między lekarzami zdrojowymi zaznaczył prelegent, że nierzadko pozostawiają one ze względów konkurencyjnych wiele do życzenia i tem samem szkodzą powadze zaleceń i rad, udzielanych przez lekarzy.

Z tych względów Dr. Zaleski proponuje, by lekarze zdrojowi pozostawali z sobą w stałym kontakcie.

W zakończeniu swego niezmiernie ciekawego odczytu Dr. Zaleski mówił o stosunku lekarza zdrojowego do właściwego zdrojowiska, ewentualnie do zarządu miejscowości leczniczej.

W ożywionych rozprawach nad referatem brali udział prof. Dr. Pruszyński, Drowie Bączkiewicz, Grundzach, Arnstein, Chełchowski, Ciągliński, prelegent i przewodniczący Dr. Józef Jaworski, który, reasumując myśli zawarte w odczycie i podczas dyskusji, postawił wniosek, aby wyniki rozpraw ująć w pewną formę, którąby wyrażała główne dezyderaty w tej sprawie i skreśliła wzajemny stosunek lekarzy, wysyłających (domowych) chorych do lekarzy zdrojowych.

Dr. Jaworski zaznaczył, że stosunek ten dziś i zagranicą nie jest uregulowany i że t. z. deontoologja, zatwierdzona przez izby lekarskie niemieckie, tego stosunku nie uwzględnia.

W myśl przemówienia przewodniczącego zebrani wybrali umyślną komisję, w której skład, oprócz prezydjum wydziału, weszli: Prof. J. Pruszyński, Dr. Chełchowski, Arnstein, Zaleski, N. Jakowski.

Komisja ta przysłała nam już w chwili zamknięcia Nru następujący, opracowany znakomicie

Projekt deontologii lekarzy zdrojowych

czyli reguł i zasad postępowania, przedstawiony na posiedzeniu w d. 3 b. m. przez przew. Dra Jaworskiego i przyjęty przez Komisję specjalną, a następnie przez uczestników zebrania:

Deontologja lekarzy zdrojowych obejmuje następujące działy: 1-o Stosunek lekarzy zdrojowych do chorych. 2-o Stosunek lekarzy zdrojowych do lekarzy domowych, wysyłających chorych. 3-o Stosunek wzajemny lekarzy zdrojowych. 4-o Stosunek lekarzy zdrojowych do zarządu zdrojowiska, ewentualnie jego właściciela.

Co do I-go: 1. Lekarz zdrojowy posiadać musi wykształcenie i doświadczenie duże, ponieważ do zdrojowisk napływają chorzy, najczęściej chronicy, którzy już przez czas dłuższy leczyli się u różnych lekarzy i najrozmaitszemi metodami.

2. Lekarz zdrojowy obeznany być musi ze wszystkiemi współczesnemi metodami badania i posiadać odpowiednie przyrządy do celu tego służące.

3. Lekarz zdrojowy winien znać nietylko działanie zdrojów miejscowych i cechy danego klimatu, lecz także pokrewnych krajowych i zagranicznych w celu porównań i zestawień.

4. Obejście z pacjentami ze strony lekarzy zdrojowych winno być wyjątkowo nader staranne i sumienne, a ordynacja poważna, ponieważ chorzy w zdrojowiskach bezustannie przejęci są tylko swą chorobą i zajęci zaleceniami leczniczemi.

5. Sprawdzać czy chorzy wedle przepisów i rad zachowują się i postępują.

6. Znać warunki zdrowotne zdrojowiska: urządzenia willi, pensjonatów, sposób żywienia, aby móc wskazać i doradzić chorym.

7. Lekarze zdrojowi winni unikać zajmowania się sprawami, nie mającemi łączności z leczeniem oraz dawać przykład przestrzegania przepisów i porządków, mających na celu zdrowie i spokój chorych.

Co do II-go: 1. Chory skierowany do zdrojowiska, nie przestaje być pacjentem lekarza domowego, wysyłającego.

2. Lekarz zdrojowy po przybyciu chorego z rekomendacją, donosi lekarzowi domowemu o rozpoczęciu kuracji przez chorego.

3. Lekarz zdrojowy nakreśla szczegółową kurację choremu podczas pobytu w zdrojowisku a w razie potrzeby i uznania swego modyfikuje zalecenia, które mogą być tylko ogólne lekarza wysyłającego.

4. W razie wskazania do niekoniecznych poważniejszych zabiegów operacyjnych, lekarz zdrojowy komunikuje się z lekarzem domowym, który zna dawniej chorego i jego warunki życiowe.

5. Lekarz zdrojowy bez wiedzy lekarza domowego nie przedsiębierze operacji ani nie wskazuje, nie doradza, miejsca i osoby operatora.

6. Lekarz zdrojowy przy wyjeździe chorego udziela mu koniecznych rad ogólnych co do postępowania w najbliższej przyszłości i poleca zgłosić się do lekarza domowego.

7. Lekarze zdrojowi, którzy przed sezonem odwiedzają w wielkich środowiskach miejskich pacjentów zdrojowych i udzielają im rad, postępują wbrew deontologji lekarskiej.

Co do III-go: 1. Lekarze zdrojowi w stosunkach wzajemnych, mając na względzie dobrą sławę zawodową i powagę zdrojowiska, powinni tworzyć harmonijny zespół, kierując się zasadami etyki zawodowej.

2. Lekarze zdrojowi unikać powinni wszelakiego pośrednictwa pokątnego w zdobywaniu lub przejmowaniu chorych, co obniża powagę stanu, obniża zaufanie do lekarzy wogóle, szkodzi zdrowiu chorych i opinji zdrojowiska.

3. Lekarze zdrojowi winni urządzać perjodyczne zebrania koleżeńskie w celu omówienia spraw lekarskich i zawodowych.

Co do IV-go: 1. Lekarze zdrojowi winni dążyć zawsze do postępu i rozwoju danego zdrojowiska, a także podniesienia jego opinji i rozgłosu: przez ogłaszanie sprawozdań, obserwacji klinicznych, badań doświadczalnych nad zdrojami i t. p.

2. Lekarze zdrojowi winni na zaproszenie współdziałać z zarządami, jako najlepsi rzeczoznawcy potrzeb i interesów danego zdrojowiska przy wprowadzaniu ulepszeń i reform co do zdrowotności, balneologji i balneotechniki.

3. Lekarze zdrojowi winni unikać zabiegów i starań u zarządu w celu ich wyróżniania i preferowania w stosunku do chorych.

Truskawiec z otwarciem sezonu.

Zdrojowisko nasze już na sezon przygotowane. Wszelkie porządki tak w łazienkach, jak mieszkaniach i parkach pokończone. Obie restauracje zakładowe i mleczarnia otwarte, a doskonała orkiestra pod batutą p. Schwarzmanoffa w komplecie. Sezon I, rozpoczynający się dziś, – sądząc po bardzo licznie napływających zgłoszeniach o mieszkania — zapowiada się doskonale.

Zasługuje też na to i sam przepiękny w swej wiośnianej krasie Truskawiec, jak i właściciele zdrojowiska, którzy mimo ogólnej i wszędzie odczutej depresji finansowej w kraju, nie szczędzili i w tym roku kosztów, by zdrojowisko jeszcze więcej skulturyzować, jeszcze bardziej podnieść. Obok gruntownego odrestaurowania łazienek III klasy, obok odświeżenia głównego gmachu łaziennego i Wassmuthowskiej wziewalni — podnieść tu należy zasadnicze meljoracje, znacznym nakładem pracy i funduszów dokonane. Na pierwszem miejscu postawić trzeba przywrócenie nieczynnemu od lat kilku źródłu wody siarczanej, t. zw. zdrojowi Edwarda słusznie mu się należącej i od dawna stwierdzonej wziętości. Źródło to, dostarczające obficie znakomitej wody siarczanej do kąpieli, zupełnie zasypane, leżące w samym środku Zakładu, bo naprzeciw willi p. Korczaka, odkopano, ujęto na nowo i zaopatrzono w gustowny kiosk, będący ozdobą zdrojowiska, a mieszczący motor elektryczny do pędzenia wody do łazienek. Źródło połączono metalowym rurociągiem ze wszystkimi trzema gmachami łaziennymi.

Źródło Bronisławy, tej znakomitej wody przeczyszczającej, którego kjosk stojący nad ustawicznie podmywanym brzegiem górskiego potoku — od kilku już lat domagał się jakiejś gruntownej przebudowy, — zniesiono zupełnie, podobnie jak i chwiejący się stary mostek łukowy, łączący aleję główną z temże źródłem. Burzliwy w tem miejscu potok ujęto na przestrzeni kilkudziesięciu metrów w betonowy kanał, a nad nim stworzono piękny ogród; samo zaś źródło otrzymało obok nowych cembrzyn ładny pawilon, przeznaczony dla kuracjuszów pijących Bronisławę.

Naprzeciw figury Matki Boskiej urządzono obszerną terasę wśród świerków z wiodącymi do niej bardzo wygodnymi schodami z betonu.

W tyle za figurą urządzono w jarze, przez który przepływa potok, wiodący z Horodyszcza wszystkie opady atmosferyczne, olbrzymią tamę, dla powstrzymania i chwilowego spiętrzenia wody, płynącej jarem w razie gwałtownej ulewy. Sam potok na znacznej przestrzeni pod tamą i poza nią ujęto w dużych rozmiarów betonowy kanał. Na tamie i po przeciwnej, dotychczas niedostępnej stronie jaru, urządzono spacerowe ścieżki, ustawiono ławeczki i zasadzono ozdobne krzewy i kwiaty. Połączono tym sposobem przyjemne z pożytecznem, zapobiegnięto bowiem raz na zawsze zarówno szkodom, wyrządzanym przez potok w ogrodach i parkach zakładowych, jak i zalewaniu aleji głównej w czasie gwałtownych deszczów.

Wspomnieć też należy o chodnikach z płytek betonowych, ułożonych przy ul. głównej, przy ul. wzdłuż łazienek III kl., tudzież przy ulicy kolejowej.

Również odrestaurowano mleczarnię i znacznie ją powiększono przez dobudowanie nowej werandy. Ustanie przez to natłok, panujący tam zazwyczaj dotychczas.

Kościół, który jeszcze budowano w r. 1912 jest już gotów. Przepiękne gotyckie okna z witrażami, wykonanymi w krakowskiej fabryce Żeleńskiego, dodają uroku całości. Kościół będzie obecnie znacznie większy, niż dawniejsza kapliczka, która stanowi teraz jego część przednią. Na poświęcenie nowego przybytku Bożego, które odbędzie się w sezonie, zjedzie do zdrojowiska jeden z księży Biskupów przemyskich.

Wreszcie wspomnieć należy o zasługach około podniesienia estetycznej strony zdrojowiska, położonych przez naczelnika stacji kolejowej w Truskawcu p. Wisza, który założył wokół budynków stacyjnych prześliczny kwiatowy ogród, pełen zieleni i kwiecia, sprawiający na każdego przybysza już u wstępu do zdrojowiska najmilsze wrażenie. *Tepel.*

O samojazdy pocztowe dla Galicji.

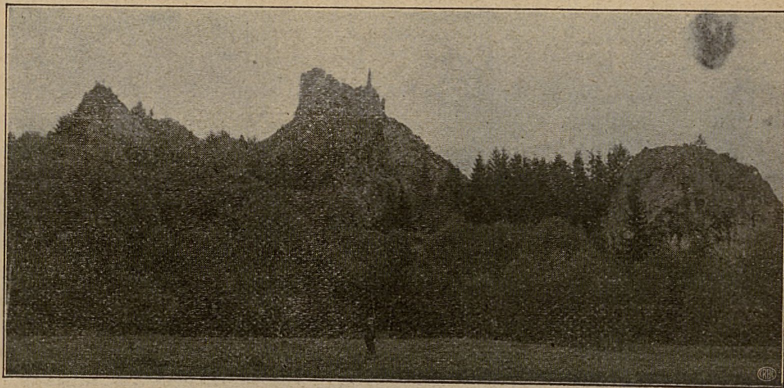
„Galicja ma to „szczęście“ u rządu centralnego, że gdy inne kraje koronne otrzymują należące im się świadczenia inwestycyjne w naturze, nadto szybko wykonywane, Galicja otrzymuje je w postaci obietnic.

Obietnica rządu, ma jednak w Austrji tę nieprzyjemną stronę, że na jej spełnienie długo czekać trzeba. Zawsze bowiem zjawiają się „słuszne“ przeszkody, które wykonanie obietnic odsuwają na czas późniejszy i jeszcze późniejszy. I tak w jednym roku zła sytuacja finansowa, w następnym naprężenie w polityce zagranicznej, kiedyindziej znów nieuchwalenie budżetu, skreślenia budżetowe itd. itd.

Od lat sześciu np. stara się Galicja przez instytucje ekonomiczne i zastępstwo interesów przemysłowych o zaprowadzenie samojazdów pocztowych, wykazując dowodnie rentowność takiej komunikacji.

Rząd atoli mierzy stosunki galicyjskie stosunkami w krajach alpejskich, które nie wykazują rentowności kursów samojazdowych, nie chcąc zrozumieć, że gdy w krajach alpejskich samojazdy pocztowe są zbyteczne, — bo kraje te wyposażono w luksusową wprost komunikację innego rodzaju, to u nas jest to postulat koniecznej potrzeby i codziennej użyteczności.

Gdy np. proponujemy zaprowadzenie połączenia samojazdowego między Nowym Sączem a Szczawnicą, to nie czynimy tego dla dogodzenia próżności lub grymasom, lecz z konieczności i czysto kupieckiej kalkulacji. Do Szczawnicy od stacji kolejowej trzeba wlec się 42 kilometry końmi



Z wyc. A. K. T. Czorsztyn: Ruiny zamku. Fot. S. Szostakowski.

za minimalną opłatą 10 koron wśród kurzu, lub błota i deszczu.

Czy na tej drodze komunikacja samojazdowa nie opłaciłaby się może?

Ostatnia lista gości szczawnickich wykazała 4342 osób. Przypuśćmy, że tylko 3009 osób wybierze połączenie samojazdowe jako przyjemniejsze, wygodniejsze, o połowę tańsze i szybsze o jedną trzecią tego czasu co końmi. W takim razie dochód z tej komunikacji wynosić będzie za jazdę tam i z powrotem np. po 5 koron, to jest 3000 × 5 × 2, czyli razem 30.000 koron.

Że zaprowadzenie takiego połączenia samojazdu pocztowego, jego zakupno i utrzymanie zamortyzuje się w ciągu jednego sezonu dochodem 30.000 koron, tego chyba udowadniać nie trzeba. A przecie i poza sezonem dużo osób miejscowych z samojazdu korzystać będzie.

Czyż nie należałoby chociaż na próbę zaprowadzić takiego kursu samojazdowego a chociażby tylko do czasu, zanim Szczawnica otrzyma połączenie kolejowe?

Wreszcie, czy godzi się galicyjskie zdrojownictwo upośledzać przez odmawianie mu tego najtańszego środka połączeń, gdy inne kraje wyposaża rząd w luksusowe komunikacje? Czy dziwna ta powściągliwość rządu nie jest celowa, z obawy przed deklasyfikacją w opinii publicznej zdrojowisk zachodnio-austrjackich na rzecz galicyjskich, przy równem ich wyposażeniu?

Po wznowionej przy końcu 1912 r., a bardzo energicznej akcji Związkn fabrycznego, Izb handlowych, Związku zdrojowisk i uzdrowisk, Związku turystycznego w sprawie połączeń samojazdowych w Galicji, przedstawia się stan tej sprawy w dobie obecnej tak samo niekorzystnie jak przedtem i to wciąż jeszcze — ze względu na złe doświadczenia, porobione w Tyrolu i na Śląsku. Departament samojazdowy ministerstwa handlu rozważa myśl zupełnego wycofania samojazdów pocztowych z obiegu. Co prawda, zbyt rychło to nie nastąpi, w każdym jednak razie utrudnia zaprowadzenie nowych linji. W ostatnim czasie inna jeszcze okoliczność zraziła sfery rządowe do takiej komunikacji. Oto dwóch szoferów, prowadzących samojazdy pocztowe na dwu strategicznie bardzo ważnych liniach w Tyrolu,.. zdemaskowano jako „szpiegów wojskowych obcego mocarstwa.

Czy może i Galicja z powodu obawy przed szpiegami zmuszona będzie zrezygnować z pocztowej komunikacji samojazdowej? Cóż na to reprezentanci naszego kraju w Wiedniu?".

Powyższy artykuł umieszczamy w całości za „Gazetą wieczorną", przyczem dla oświetlenia „przychylności" rządu dla połączeń samojazdowych w kraju, podajemy jeszcze następujące fakty, które mają w odniesieniu do krajowego zdrojownictwa jeśli już nie celowość, to w każdym razie dziwną przypadkowość.

I tak nie mogąc doczekać się od rządu zaprowadzenia kilku najpilniejszych połączeń samojazdowych, pragnie je samorzutnie wytworzyć przedsiębiorczość obywatelska. Niestety, nawet jej przeciwstawia rząd trudności niczem nieusprawiedliwione.

I tak — właściciel pensjonatu p. Kasprowicz w Zakopanem prosi o koncesję na linię samojazdową Zakopane—Morskie Oko, która to myśl powitaną została w Zakopanem, z entuzjazmem, lecz Starostwo w Nowym Targu uznaje turę tę jako niepotrzebną, a Namiestnictwo — jak mamy informację — było już skłonne rekurs p. Karpowicza odrzucić.

Właściciel jednej z fabryk lwowskich podał o koncesję na zaprowadzenie 12 linij samojazdowych, przeważnie do zdrojowisk i uzdrowisk, lecz mimo wstawiennictwa wpływowych osobistości koncesji uzyskać nie może.

Konsorcjum w Kosowie podaje się o koncesję na linię samojazdową Kołomyja—Kosów i jak słyszymy już się gromadzą trudności mimo, że podanie jeszcze nie wniesione.

Powyższe fakty dodajemy z obowiązku naszego jako organu zdrojownictwa, gdyż brak połączeń wygodnych jest jedną z głównych przyczyn zastoju naszych niektórych zdrojowisk — i w tej myśli, że znajdą one łaskawsze pióro u tych, co swym podpisem czy referatem nie jedną zdrową i piękną myśl gospodarczą zabijają, bez zastanowienia się lub z góry narzuconem „zastanowieniem jej".

Wiadomości bieżące.

Posiedzenie Zarządu Kraj. Związku zdroj. i uzdr., pierwsze po uzupełniającym wyborze członków na Walnem zgromadzeniu dokonanym rozpoczęło się d. 9. bm. Uczestniczyli pp. Bandrowski, Dr. Łobaczewski, Dyr. Mazurkiewicz, hr. Potocki, Dr. Praschil, hr. Stadnicki, Dyr. Teodorowicz, pos. Dr. Tertil, Dr. Westreich, prof. Dr. Wiczkowski, Dr. Woytkowski. Usprawiedliwili swa nieobecność prof. Dr. Zuber i Dr. Kordys.

Po odczytaniu protokołu ostatniego posiedzenia przystąpiono pod przew. hr. Potockiego do wyboru prezydjum.

Jednomyślnie wybrano: prezesem Związku ponownie Jana hr. Potockiego, I wiceprezesem prof. Dra Wiczkowskiego, II wiceprezesem Adama hr. Stadnickiego, III wiceprezesem Dra Władysława Łobaczewskiego.

Sekretarzem wybrano Dra Tadeusza Praschila, zastępcą Dra Jana Woytkowskiego, skarbnikiem Dra Józefa Westreicha.

Następnie objął przewodnictwo prof. Dr. Wiczkowski, gdy hr. Potocki przedstawiał pewne wnioski; ustalono kompetencję posiedzeń prezydjalnych i ich stałe terminy w środy i soboty, tudzież uchwalono kooptować do Zarządu Związku Doc. Dra Biegeleisena i Dra Mazanka. Do komitetu redakcyjnego powołano Dra Łobaczewskiego, Dra Praschila, Dra Westreicha, Dra Woytkowskiego i red. Dra Bandrowskiego.

Następnie omawiano sprawę zbiorowej wycieczki lekarzy szpitali powszechnych Lwowa i Krakowa uchwalając wszelką pomoc i ingerencję u miarodajnych czynników.

Na wniosek hr. Potockiego uchwalono, by Związek zdrojowisk użyczył wskazówek i rad przedstawicielowi Twa samojazdów p. Gargasowi w sprawie zamierzonego wprowadzenia kilku samochodowych linji komunikacyjnych, co do czego postanowiono w pierwszym rzędzie zasięgnąć wskazań Zarządów zdrojowych.

W dalszym ciągu prezes hr. Potocki przedstawił swoje osobiste stanowisko zajęte w sprawie publicznego wystąpienia pewnego pisma a tak samo co do mającego się zająć w tej mierze stanowiska ze strony Prezydjum Kraj. Związku zdroj. i uzdr.

W dalszej dyskusji omówiono wyczerpująco istotę, przebieg sprawy i jej wysoce nietyczny charakter. Sprawę tę przekazano Prezydjum do załatwienia.

Po przerwie południowej rozpoczęto o godz. 4 popoł. dalsze obrady przedewszystkiem nad udziałem w Wystawie Kijowskiej, i wznowioną nadzieją doprowadzenia go do skutku dzięki zaofiarowanej w ostatniej chwili przez jedną z dam arystokracji polskiej wystarczającej sumy. Ponieważ realizacja jej nastąpić ma do chwili wyjścia Nru tego z pod prasy, przeto uchwalono rozesłać do zgłoszonych wystawców poufne zawiadomienia, by deklaracje swe utrzymali w mocy obowiązującej jeszcze przez 6—8 dni, do chwili ponownego zawiadomienia ich o spodziewanem, dzięki zgłoszonej ofierze, dojściu do skutku pawilonu galicyjskiego na Wystawie Kijowskiej.

Omówiono wreszcie sprawę przyszłego Gal. Akc. Banku zdrojowisk i powzięto na podstawie referatu Dra Łobaczewskiego, tudzież wniosków hr. Potockiego, posła Dra Tertila, hr. Stadnickiego miarodajne uchwały co do dalszych działań przygotowawczych.

Obrady zamknął przewodniczacy o godz. 8-mej wieczorem.

Rozpoczęcie sezonu kąpielowego w prasie polskiej znalazło już bardzo sympatyczny wyraz w kilku dziennikach, wśród tych najgoręcej zaznaczyły swe życzliwe stanowisko »Kurjer Warszawski« w dwu artykułach znanego publicysty B. Koskowskiego p. t. »O wyjazdy zagranicę« i w jednym p. t. »My i zagranica«, znakomicie

napisanym przez autorkę z podpisem Al-ska — i »Słowo Polskie« w dwukrotnie zamieszczonych uwagach.

Pochlebne echa z wykładów publicznych »O przyrodolecznictwie«, urządzonych staraniem Kraj. Związku Zdroj. i Uzdr. przez Two Pow. Wykł. Uniw., dochodzą nas z wielu stron pod adresem naszych prelegentów, z pośród których dostał się Drowi Apolinaremu Tarnawskiemu specjalny wyraz wdzięcznego uznania i podzięki od Zarządu Koła TSL. w Kołomyji, na którego wezwanie wykład w tem mieście wygłosił wobec szczelnie słuchaczami przepełnionej sali.

Zaznaczamy te objawy uznania jako dowód, jak bardzo pożądane są wykłady podobne, i na jak wielkie powodzenie liczyć może następna ich serja, wyznaczona przez Zarząd Pow. Wykł. Uniw. na jesień tegoroczną.

Telegram od grona podróżnych, z przestrzeni Kraków-Wiedeń, otrzymał Zarząd Związku treści następującej:

„*Czemu dotychczas mimo obietnicy w „Naszych Zdrojach“ nie ma w wozach restauracyjnych wody krajowej*“.

Otóż stwierdziliśmy na podstawie przeglądniętej korespondencyi z Dyrekcją międzynarod. Twa wagonów syp. i restauracyjnych, iż ostatecznie żądaniu tejże, co do ustalenia polskiej i niemieckiej nazwy wody przez Związek wybranej uczyniliśmy zadość jeszcze 18 marca, tak że od tej pory cała odpowiedzialność za opóźnienie spada na tęż Dyrekcję ile że — o ile wiemy — Zarząd Szczawnicy nie należy do tych, którzyby w podobnie ważnej sprawie ociągał się lub opóźniał wykonanie.

Samo przez się rozumie się, że natychmiast zwróciliśmy się do Dyrekcyi Twa wagonów rest. do Wiednia i do zarządu zdrojowego w Szczawnicy, celem wyjaśnienia przyczyn zwłoki i usunięcia jej przeszkód.

Wskazania, które wody mineralne obce zastąpić można galicyjskiemi, w treściwem zestawieniu Dra Tadeusza Praschila ogłoszone w Nrze 7 i 8 »Naszych Zdrojów«, wyszły wydaniem Kraj. Związku zdroj. i uzdr. w osobnych odbitkach broszurowych, które wraz z Nrem 10 rozesłaliśmy jako załącznik wszystkim lekarzom.

Miło nam tu zaznaczyć, iż »Lekarz Wileński«, wydawany w Wilnie, przedrukował w ostatnim swym Nrze cenne te wskazania, pragnąc w ten sposób zapoznać i pouczyć lekarzy polskich na Litwie i Białorusi o dawkowaniu wód mineralnych galicyjskich.

Czyżby za przykładem „Lekarza Wileńskiego« nie godziło się innym także pismom lekarskim przedrukować te krótkie »wskazania«, aby w ten sposób rozpowszechnić je w całym polskim świecie lekarskim dla tegoż i zdrojownictwa polskiego korzyści.

O ulgowe zniżki cen w zakładach zdrojowo-kąpielowych dla członków Związku konceptowych urzędników Wydziału krajowego a tak samo dla członków Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk zwróciliśmy się do Zarządów dotyczących zakładów. Nadeszły też już przychylne odpowiedzi z sanatorjów Dra Dłuskiego i Dra Chramca w Zakopanem, z Burkutu-Zdroju i ze Szczawnicy. Oczekiwane są dalsze, po których nadesłaniu podamy do wiadomości ich dokładny wykaz.

Oczywiście kuracjusze z Polski rozpoczeli tegoroczną listę gości w Francensbadzie, na szczęście o nazwiskach niemieckich lub uszlachetnionych w pisowni niemieckiej; zatem niejaki pan Fourman (zamiast naszego swojskiego Furmana) z Królestwa Polskiego, pani Margarethe Klammer oczywiście z Brodów i pani Luise Tangermann ale już z Krakowa.

Bodaj to dobry początek!

Dwa nowe zaproszenia wystawowe otrzymał Kraj. Związek zdroj. i uzdr. a mianowicie na wystawę sportowo-turystyczną w Hadze i polską wystawę przemysłowa w Bochum. Zaproszeniu pierwszemu odmówiono, zaś na wystawę w Bochum wyszle Związek zdrojowisk wszystkie swe dotychczasowe wydawnictwa, prospekty i sprawozdania zdrojowisk i uzdrowisk galicyjskich.

Co raz częściej zwracają się do Związku zdrojowisk zagraniczne Twa ruchu obcych (Fremdenverkehr) o publikacje Związku i o prospekty zdrojowisk i uzdrowisk w języku niemieckim, czemu tylko w bardzo małej mierze możemy uczynić zadość z powodu bardzo nielicznych wydań podobnych niemieckich. Możeby Zarządy zdrojowisk pomyślały o tem we własnym interesie.

Wynika stąd również wskazanie wydania w języku niemieckim treściwej broszury reklamowej z krótkiemi opisami wszystkich naszych zdrojowisk i uzdrowisk.

W sprawie zakładu zdrojowo-kąpielowego w Wysowej, zagrożonego — jak to przedstawiliśmy w Nrach 8 i 9 — zamknięciem już na sezon bieżący, nastąpił dzięki ingerencji Związku zwrot pomyślny, ku czemu przyczynił się też Wydział krajowy poparciem przedstawienia Związku w c. k. Namiestnictwie w tym duchu, aby »pozwolić na zwłokę dla przygotowania wymaganych planów i rozbiorów oraz na wprowadzenie urządzeń, od których zależy udzielenie koncesji«. Wobec tego można się spodziewać, iż sezon tegoroczny w Wysowej nie dozna żadnych przeszkód a tem samem i ciągłość istnienia zdrojowiska nie będzie narażona na szkodliwą przerwę.

Oczywiście, że po ukończonym sezonie nie spuści Związek zdrojowisk z oka koniecznych dla zakładu wysowskiego inwestycji i okaże w tej mierze tę samą gorliwość, jakiej nie szczędził dla ocalenia go przed grożącem mu zamknięciem.

Za doznane w tej sprawie życzliwe orędownictwo JE. Marszałka kraju, Adama hr. Gołuchowskiego, tudzież szefa departamentu zdrowotnego, radcy Dra Bernadzikowskiego, niech nam wolno będzie złożyć na tem miejscu gorącą podziękę.

Wystawa kijowska W dołączonym do Nr. 9 osobnym kartkowym dodatku zawiadomił Zarząd Krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk o odwołaniu udziału naszego w wystawie kijowskiej.

Złożyły się na tę decyzję poważne przyczyny, w rodzaju »vis major« niezależne od Związku. Zamieszczamy je tu w dosłownem powtórzeniu powołanego dodatkowego komunikatu Zarządu Związku:

„Już po wyjściu Nru 9-go z prasy otrzymaliśmy od Wydziału krajowego odwołanie większej subwencji, przeznaczonej na koszty budowy pawilonu zdrojowisk i uzdrowisk na Wystawie kijowskiej — a to z powodu niedojścia do skutku obrad budżetowych w Sejmie.

Ponieważ od przyznania subwencji krajowej czynił również c. k. Rząd centralny zależnem udzielenie wydatniejszego poparcia finansowego ze strony interesowanych c. k. Ministerstw handlu, robót publicznych i rolnictwa — przeto pozbawieni nadziei nieodzownego poparcia materjalnego odwołujemy udział galicyjskich zdrojowisk, uzdrowisk i przemysłu domowego w Wystawie kijowskiej tembardziej, gdy ponowne zawikłania polityczne u południowych granic monarchji austro-węgierskiej nie wykluczają możliwości następstw, mogących udaremnić tak samo nasz udział w Wystawie kijowskiej jak również wogóle dojście jej na miejscu do skutku, o czem poufnie poinformowano nas z Kijowa.

Zawiadamiając o tem wszystkich interesowanych dziękujemy za okazane nam zaufanie w licznie nadesłanych zgłoszeniach na Wystawę, które oczywiście stają się bezprzedmiotowe“.

Lwów, dnia 1 maja 1913.

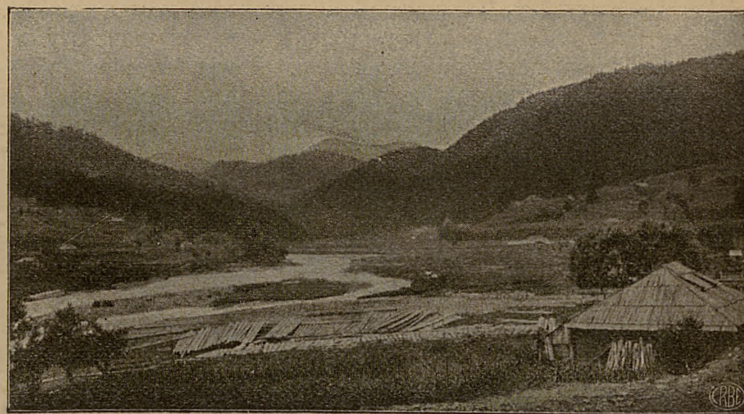
Jan hr. Potocki
prezes

Dr. Wacław Wnuczek Łobaczewski
czł. zarz.

Dr. Tadeusz Praschil.
sekretarz.

Szczerze żałowaćby należało, gdyby zdrojownictwu naszemu tudzież przemysłowi domowemu ubyła tak znakomita sposobność otwarcia nowego, zupełnie nie wyzyskanego dla siebie rynku zbytu.

Nie tracimy jeszcze nadziei jej urzeczywistnienia wobec widoków ofiarnej pomocy, zaznaczonych w Sprawozdaniu z posiedzenia Zarządu.



Krasny Łun w dolinie Czeremoszu.

Z rozpoczętego przedsięwzięcia cennym dorobkiem są zupełnie wykończone plany na wspaniały pawilon wystawowy Prof. Dra Zubrzyckiego, które najniezawodniej posłużą Związkowi na projektowaną w r. 1915 Wystawę powszechną w Warszawie.

Dla wycieczki litewskiej do Galicji, proponowanej — jak to już donosiliśmy na koniec czerwca lub początek lipca — uzyskał Kraj. Związek zdroj. i uzdr. w c. k. Min. kolejowem zniżkę cen jazdy o 30 proc., w czem udzielił nam cennej pomocy wiceprezes Koła Polskiego hr. Skarbek. Ulga ta, acz nie wielka, przyczyni się niezawodnie do licznego udziału gości litewskich w tej wycieczce, do której napływają już także zgłoszenia miejscowe. Co do tych ostatnich poweźmie Zarząd Związku miarodajne postanowienia, które w swoim czasie podamy do publicznej wiadomości.

Two walki z gruźlicą pod niestrudzenem przewodnictwem swego prezesa, prof. Dra Wiczkowskiego, rozwija coraz szerzej i skuteczniej swą pożyteczną działalność. I tak świeżo zawiązało się jego staraniem Koło prowincjonalne w Jarosławiu, zapoczątkowane przez pp. starostę Rawskiego,posła Rychlika i Dra Turzańskiego.

Na walnem zgromadzeniu d. 28 bm. wybrani do wydziału: pp. starosta Rawski przewodniczący, st. lekarz pow. Dr. Czyżewicz jako I, a lekarz Dr. Turzański jako II zastępca przewodniczącego, nauczyciel p. Werbeneć sekretarzem, dyr. Górnisiewicz jako skarbnik. Członków zapisało się bardzo wielu, w tem wiele pań miejscowych. Uchwalono na wniosek Dra Turzańskiego, aby celem przysporzenia funduszów odnieść się do instytucji miejscowych o zasiłki a d. 8 czerwca urządzić dzień kwiatowy.

Podobne Koło walki z gruźlicą zawiązało się z inicjatywy Koła Ziemianek w Rawie Ruskiej, dzięki wygłoszonemu tam w d. 4 bm. publicznemu wykładowi Dra Juliusza Bandrowskiego, jako delegata lub Twa walki z gruźlicą wobec przepełnionej słuchaczami sali straży pożarnej, przy udziale licznych pań, z okolicy z ks. Pawłową Sapieżyną, ks. Teresą Sanguszkową i prezesową Koła Ziemianek p. Skolimowską na czele.

W odbytem przedtem posiedzieniu Koła Ziemianek, między któremi były pp. Seweryna Żelechowska, Aniela Thürmanowa, Julia Nazarkiewiczowa, Elżbieta Skibniewska, Wanda Marmorosowa, Aniela Kownacka, Aleksandra Kruzensternowa i Leonia Stokłosińska, omówiono wraz z del. Drem Bandrowskim główne wytyczne działania nowo zorganizowanej tej przy Kole Ziemianek sekcji walki z gruźlicą. Prezesową jej wybrano p. Drową Stokłosińską, zastępczynią p. Nazarkiewiczową.

Podobne organizacje powstać mają w najbliższym czasie w Niemirowie i Sokalu.

Nie brak też i ofiarnych datków na Two walki z gruźlicą jak ostatnio 50 kor. od p. Prof. Dra Balzera.

Głębokie wiercenia w Krynicy prowadzone w dalszym ciągu opodal od pomnika Kraszewskiego, bliskie są już zapowiadanego przez prof. Dra Zubera wyniku znalezienia źródeł słonych, zarazem kwasowęglowych. Oto, jak nam donoszą, wydobywany muł a ostatnio i zanieczyszczona jeszcze mułem woda, zdradzają już smak wybitnie słony. Zadatek to najlepszy dalszego urzeczywistnienia wniosków naukowych Czcigodnego Profesora.

Linję kolejową Rymanów — Rymanów-Zdrój, postanowił rząd w najbliższej przyszłości budować jako kolej z siłą popędową elektryczną o trasie poprowadzonej wzdłuż gościńca.

W Lecznicy Dra Tarnawskiego w Kosowie zaczął się ruchliwy sezon już z dniem pierwszego maja. Dowód najlepszy jak wielkiem wzięciem cieszy się ten zakład. Bawią w nim między wielu innymi pp. Raczkowski, sekretarz red. Słowa Polskiego i ceniony powszechnie T e r s y t e s (Jerzy Bandrowski) ze Lwowa.

W Jaremczu. Śnieg pokrył góry, a temperatura spadła do $+2^{0}$ R.

Na posiedzeniu rady gminnej uchwalono regulamin dla fiakrów, kładąc szczególny nacisk na czystość powozu i stroju woźnicy, również uchwalono instrukcję służbową dla policji, aby utrzymać porządek i bezpieczeństwo, określić ściśle prawa i obowiązki policji.

Budowa zakładu solankowego, wstrzymana chwilowo, po usunięciu przeszkód postępuje raźno naprzód, tak że jest nadzieja, iż do połowy czerwca rb. 14 kabin solankowych oddanych będzie do użytku publicznego, co niewątpliwie przyczyni się do podniesienia tej uroczej, a tak pięknie rozwijającej się miejscowości. Czystość wszędzie wzorowa, wszyscy odświeżają wille, restauratorzy swoje sale. i werandy, a na każdym kroku widać gorliwą pracę gminy i jej niestrudzonego kierownika.

Oświetlenie elektryczne Zakopanego jest sprawą najbliższej przyszłości. Dla omówienia warunków, na jakich W. hr. Zamoyski chce udzielić prądu, odbyło się onegdaj posiedzenie Rady gminnej wobec marszałka powiatu dr. Chramca, komisarza klimatyki p. Grabczyńskiego i inżynierów pp. Brzeskiego i Gąsowskiego. Oferta hr. Zamoyskiego w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: Dyrekcja Kuźnic oddać zamierza Zakopanemu potrzebną siłę wodną i budynki papierni, a w zamian otrzyma prąd dla zakładu swojego, dla tartaku, oraz budynku bazarowego w Zakopanem, będącego własnością hr. Zamoyskiego, wreszcie potrzebny prąd dla motorów przemysłowych, które w czasie trwania kontraktu mogłyby być zbudowane. Gmina Zakopanego obowiązuje się swoim nakładem przeprowadzić kabel elektryczny między Kuźnicami a Zakopanem, poczynić adaptacje i zrekonstruować budynki, a wreszcie postawić motor cieplikowy. Całe to urządzenie po latach pięciu przejdzie na własność dóbr Kuźnickich.

W dyskusji nad ofertą na wniosek Dra Żychonia Rada gminna postanowiła raz jeszcze gruntownie rozważyć wszystkie punkty oferty przy pomocy ekspertów, a potem dopiero ostateczną powziąć uchwałę. W tym też celu dotychczasową komisję odpowiednio powiększono, wybierając do niej jeszcze Dra Żychonia, Regieca, Chyca i Sieczkę.

Spodziewać się należy, że hr. Zamoyski uwzględni nieświetne położenie materjalne Zakopanego a modyfikując swoje warunki umożliwi przyspieszenie sprawy. Na cele projektowanego oświetlenia posiada gmina blisko 70 tysięcy koron, resztę dopożyczy, ewentualnie zorganizuje towarzystwo udziałowe. *(D. B—i).*

Internat dla dzieci i młodzieży otwiera Zarząd Pensjonatu pod »Matką Boską« w Rymanowie Zdroju, zapewniając fachową opiekę wychowawczo pedagogiczną a na życzenie lekarską, tudzież korepetycję przedmiotów szkolnych, przygotowanie do egzaminów, od wstępnych do najwyższych klas, konwersację w obcych językach, lekcje muzyki, gimnastykę szwedzką i ortopedyczną.

Jest to pierwszy w kraju tak pomyślany internat w zdrojowisku, ułatwiający rodzicom wysłanie dziecka na leczenie, połączone nadto z takim pożytkiem wychowawczo naukowym. Nie wątpimy też o powodzeniu tak pożądanego oddawna internatu w tym rodzaju, tembardziej, że pensjonat pod »Matką Boską« w Rymanowie cieszy się od lat szeregu tak zasłużonem wzięciem i zaufaniem publiczności. Wspomnieć tu należy również i o zapowiedzianych w tym pensjonacie »Kursach wakacyjnych dla pań i panien«, obejmujących fachowe wykłady teoretyczne, oraz pokazy praktyczne z dziedziny: I H y g i e n y, II P e d a g o g j i d o ś w i a d c z a l n e j i III A d m i n i s t r a c j i g o s p o d a r s t w a d o m o w e g o.

Niezawodnie znajdą i te kursy wakacyjne wiele kandydatek wśród kuracjuszek Rymanowa, które wyzyskają tak pożyteczne czas, przeznaczony do leczenia się w tem pięknem zdrojowisku.

Zarząd pensjonatu rozesłał gęsto po kraju bardzo pięknie wydane prospekty szczegółowe, tak o internacie, kursach wakacyjnych, jak i samym pensjonacie, dodając do tego pomysłowe pocztówki dla zamówień.

W Brzuchowicach letnisku przedmiejskiem wcześnie zaczyna się ruch wyjazdowy, jak to mieliśmy sposobność stwierdzić ubiegłej niedzieli.

Z nowych budowli uderza w oczy niedaleko stacji wzniesiony z cegły większy dom p. Kierskiego — przeznaczony na zakład kąpielowy czy sanatorjum, czego z dotychczasowych zarysów odgadnąć się nie da. Przygotowuje się też na sezon zakład kąpieli leczniczych p. Bratkowskiego, otwarty już r. z., który obecnie pozostawać będzie pod lekarskim kierunkiem Dra Majera.

Piękne letnisko to, mogące się stać »płucami Lwowa", zasługuje też na większe niem zajęcie się ze strony stolicy, jako właścicielki tamtejszych lasów i najpiękniejszych parcel budowlanych, zabudowywanych niestety bezładnie i bez planu regulacyjnego. Należałoby też ostatecznie zająć się tak pilną sprawą doprowadzenia krótkiej linji tramwajowej od rogatki Janowskiej do Kleparowa przez co udogodniony by był dojazd, a tak samo pomyśleć by należało zawczasu o kanalizacji terenu, który mieszcząc rokrocznie do 3000 osób stale, zaś 10—15000 napływowych w każdy dzień świąteczny, może wkrótce stać się rozsadnikiem chorób zakaźnych. O tyle też pożądany by był tam również jakiś nadzór sanitarny w innych także kierunkach, ku czemu najprostsza byłaby droga uzyskania dla Brzuchowic praw m i e j s c o w o ś c i k l i m a t y c z n e j, na co one istotnie ze wszech miar zasługują. Pierwszym zaś ku temu postulatem byłoby zniesienie bagnistego, sztucznie napuszczanego stawu w nizinie, koło dawnego zakładu Dra Soleckiego.

Świadectwem wczesnego ożywienia letniska jest też duży już ruch wycieczkowców, skupiający się oprócz kolejowej, głównie w doskonale prowadzonej restauracji p. P a r a, odznaczającej się i kuchnią zdrową a smaczną i nader uprzejmą usługą.

Z piśmiennictwa i wydawnictw.

Z wielkiem ubolewaniem zapisujemy w krótkim okresie czasu drugą już pracę lekarza polskiego, poświęconą wodom mineralnym obcym, kiedy nasze rodzime, tak rozliczne, tak bogate, choć tak mało znane i poznawane, nadaremnie wyczekują ze strony jedynie powołanych ku temu lekarzy polskich badania klinicznego i doświadczalnego.

Potępił tego rodzaju postępowanie już r. z. Dr. Zawadzki w Warszawie, gdy tamtejszy lekarz, Dr. Róbin, na posiedzeniu Warszawskiego Twa Lekarskiego wystąpił z pracą naukową o wodzie ze źródła zagranicznego »Rohitsch-Donati«, dodając słuszną uwagę, przyjętą przez zebranych lekarzy, iż ze względów etycznych i praktycznych powinni lekarze polscy zająć się wodami krajowemi«.

Nie przebrzmiało jeszcze echo tego słusznego potępienia a oto w »Lwowskim Tygodniku Lekarskim« (Nr. 18 i 19) Dr. Jan Frączkiewicz z Krakowa, członek Polskiego Twa balneologicznego, a co lepsze, współredaktor krak. »Przeglądu zdrojowo-kąpielowego« zamieszcza reklamowy artykuł »O działaniu wody gorzkiej Hunyadi Janos«.

A właśnie rok upływa, gdy na ogłoszony przez Kraj. Związek zdroj. i uzdrowisk konkurs na dwie prace oryginalne o rodzimych wodach mineralnych z nagrodą 2000 kor. żaden z lekarzy ani balneologów polskich nie nadesłał żadnej pracy. Objaw to zanadto znamienny i w dziwnem świetle stawiający tych lekarzy polskich, którzy, jak Dr. Róbin w Warszawie lub Dr. Frączkiewicz w Krakowie, z taką bezprzykładną i bezinteresowną gorliwością poświęcają czas i pracę ocenie i reklamie zagranicznych Donati-Rohitschów i Hunyadi Janosów.

Dalecy zresztą od przypisywania doniosłości czy przekonywującego znaczenia tej małej na szczęście miary artykułowi Dra F., niewytrzymującemu nietylko umiejętnej, ale nawet pobłażliwej krytyki, tem bardziej dziwimy się, iż redakcja »Lwowskiego Tygodnika Lekarskiego«, tak gorliwie stojąca na straży wyższego poziomu naukowego swego wydawnictwa, zamieściła na swych łamach ten artykuł, nie poddawszy go wprzód ocenie specjalisty balneologa.

Księżacy i Księstwo Łowickie. Pod tym tytułem wydane łącznie dwa najnowsze zeszyty (Nr. 15 i 16) warsz. tygodnika »Ziemia« przynoszą prawdziwy zaszczyt i wydawnictwu i tamtejszemu Twu krajoznawczemu. Jest to jakby monografja księstwa Łowickiego i księżaków, opracowana zbiorowo a znakomicie pod każdym względem. Rozpoczyna Czesława Łopuskiego opis doliny Bzury, objaśniony jej przekrojem i mapą dorzecza, poczem Dra Ignacy Baranowski sięga do historycznej »Przeszłości Księżaków«, R. O. opisje miasto Łowicz od jego założenia aż do dni dzisiejszych, Anna Chmielińska podaje charakterystykę, zwyczaje i obyczaje księżaków, Marjan Wawrzeniecki »Wierzenia ludu Łowickiego«, Aleksander Janowski »Pomniki prymasów«, wreszcie Kazimierz Moszyński »Zbiory Łowickie«.

Cały szereg 38 ilustracji rozpoczyna tytułowa prześliczna reprodukcja barwna z obrazu Tańskiego, przedstawiająca dwoje dzieci w charakterystycznych strojach księżackich. Całość, którą czyta się z prawdziwem zajęciem raz i drugi, mając pełne oczy i krajobrazów pięknych i pomników i pamiątek a nadewszystko barwnych strojów ludowych — ma tę zasługę, iż nawet obojętnego potrafi zająć i zachęcić do turystyki krajoznawczej, co właśnie jest zadaniem i celem tak wydawnictwa jak Polskiego Twa krajoznawczego w Warszawie.

„Russisches u. Polnisches“. Pod tym tytułem wyszła w Regensburgu ilustr. książka, w której Dr fil. Walter Rothes w szkicowo kreślonych obrazkach prowadzi czytelnika przez polskie i rosyjskie kraje i miasta, pragnąc prąd turystów od zużytych szlaków zachodu i południa zwrócić na wschód Europy, tak wielce ciekawy swą indywidualnością narodów i krajów, dziś równie łatwo dostępnych jak zachodnie. Pięknie wydana ta książka, stanowiąc interesującą lekturę, może oddać usługi pożądanego dla zagranicy »Przewodnika« po ziemiach polskich.

W sprawie kłamliwej insynuacji

zamieszczonej w »Przeglądzie zdrojowo-kąpielowym« w N-rze 2 im, jakoby w odpowiedzi Administracji »Słowa Lekarskiego« co do zalegającej w Związku zdrojowisk należytości za ogłoszenia, wystosował Zarząd Związku następujące pismo:

Do Szan. Administracji „Słowa Lekarskiego“ w Krakowie.

„Powołując się na notatkę w „Przeglądzie zdrojowo-kąpielowym“ w Krakowie z d. 1 maja 1913 Nr. 2, str. 12 pod nagłówkiem „Odpowiedzi od Redakcji“ upraszamy o łaskawe doniesienie nam odwrotne, czy Szan. Administracja zwracała się do „Przeglądu zdrojowo-kąpielowego“ o wyjaśnienie stosunków majątkowych Kraj. Związku zdroj. i uzdrowisk.

Zadziwia nas bowiem ta notatka tem bardziej, że dług nasz wobec Szan. Administracji „Słowa Lekarskiego“ został wyrównany jeszcze 15 kwietnia br. i że równocześnie w wysłanym do Szan. Administracji liście usprawiedliwiliśmy, iż wskutek przeoczenia naszej manipulacji kwota dłużna 126 kor. zamiast Szan. Administracji „Słowa Lekarskiego“ przesłaną została jeszcze w d. 15 stycznia br. Administracji „Przeglądu zdrojowo-kąpielowego“ w Krakowie.

W chwili przeto wydania wspomnianego Nru 2 „Przeglądu zdrojowo-kąpielowego“ dług nasz był już dawno wyrównany.

Zauważyć musimy nadto, że zwracanie się do redakcji pism o udzielenie informacji co do stanu majątkowego dłużnika i domaganie się odpowiedzi w pismach publicznych jest zgoła rzeczą niepraktykowaną i wysoce niewłaściwą.

Lwów 9/V 1913. *Zarząd Kraj. Związku zdroj. i uzdr.*

Odwrotnie otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Do Szan. Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie.

„W odpowiedzi na polecony list oznajmiam uprzejmie w imieniu Administracji, że nie udawaliśmy się z zapytaniem ani prośbą o wyjaśnienie do redakcji „Przewodnika zdrojowo-kąpielowego“ tak ustnie jak i pisemnie.

Za Administrację „Słowa „Lekarskiego“

Kraków 10 maja 1913. *Dr. Grzegorz Grzybowski.*

Serdeczne podziękowanie.

składam na tem miejscu JWPanu Drowi Janowi Frączkiewiczowi, współredaktorowi „Przeglądu zdrojowo-kąpielowego“ i „Przewodnika turystycznego“, członkowi i wydziałowemu Polskiego Twa Balneologicznego w Krakowie, autorowi niejednego artykułu z dziedziny balneologji polskiej, a ostatnio o węgierskiej wodzie przeczyszczającej Hunyadi Janos etc. etc. za łaskawe, w Nrze 2-gim wspomnianego Przeglądu poświęcenie mej osobie tak wielce pochlebnego i daleko ponad skromne me zasługi wyszczególniającego mię artykułu.

Wdzięczny za ten cenny dowód pamięci Dra Frączkiewicza, acz daleki od chęci jej przeciążania mnóstwem podobnych jeszcze szczegółów i zajęć z mego życia w dziedzinie społecznej, narodowej i obywatelskiej, czyto z czasu dłuższego pobytu w Krakowie i we Lwowie, czy 10 letniego w Warszawie — nie mogę, mimo całej mej skromności, nie przypomnieć największego może tytułu do podobnie pochlebnego mnie wyróżnienia tj. godności pierwszego prezesa honorowego, jaką mię zaszczycili członkowie II Zjazdu Balneologów Polskichr. 1906, w Krakowie jednomyślnie, a przeto i po myśli obecnego na tym Zjeździe, a tyle dla mnie łaskawego JWPana Dra Jana Frączkiewicza, co z głębokiem uznaniem zachowam na zawsze w wdzięcznej dla Niego pamięci.

Dr. Juljusz Bandrowski.